

Andrzej Stępnik

Williama Jamesa koncepcja prawdy w świetle zarzutów Bertranda Russella

Słowa kluczowe: weryfikacja pośrednia, weryfikacja bezpośrednia, utylitarystyczna koncepcja prawdy, ontologiczna koncepcja prawdy, epistemiczna koncepcja prawdy, kryteria prawdy, użyteczność

Dzieje interpretacji pragmatycznej koncepcji prawdy i dyskusji wokół niej są dziejami wielkiego nieporozumienia. Pragmatyczna teoria prawdy, tak często błędnie utożsamiana z całą doktryną pragmatyzmu, już od momentu powstania budziła ogromne wątpliwości i wzniesła ostre spory. Występowało przeciwko niej wielu wybitnych myślicieli, nierzadko z rywalizujących ze sobą formacji – należeli do nich m.in. Bradley, McTaggart, Lovejoy, Moore, Russell, Ayer, a na gruncie polskim Twardowski, Leśniewski, Kotarbiński i Biegański. W niniejszej pracy ograniczę się wyłącznie do zarzutów przedstawionych przez Bertranda Russella. Nie jest to wybór przypadkowy. Krytyka Russella uważana jest za jedną z najbardziej przemyślanych i najsilniej godzących w rozwiązania Jamesa. Jak się jednak okaże, wiele argumentów Russella skierowanych w stronę pragmatycznej koncepcji prawdy rozumianej jako koncepcja nieepistemiczna, traci swą moc, kiedy potraktuje się teorię prawdy Jamesa właściwie, czyli jako teorię epistemiczną. Przypomnijmy, że teoria prawdy jest epistemiczna wtedy, gdy sprowadza prawdziwość do uznawania za prawdę [Woleński 2003: 110]. Tym samym zarzuty Russella nie trafiają w koncepcję Jamesa, ponieważ u ich podstaw leży nieadekwatna interpretacja teorii autora *Pragmatyzmu*. Na marginesie warto dodać, że za trudności interpretacyjne odpowiada sam James, który wprowadził swoimi dość śmiałymi sformułowaniami wiele kontrowersji. Mam nadzieję, że niniejszy tekst przyczyni się do wyjaśnienia przynajmniej części z nich.

Ze względu na to, iż analiza zarzutów Russella wymaga przedstawienia teorii, której one dotyczą, zacznę od prezentacji pragmatycznej koncepcji prawdy. Temu poświęcę dwie pierwsze części tekstu, natomiast w trzeciej zbadam zasadność argumentów Russella.

I. Pragmatyczna koncepcja prawdy jako teoria epistemiczna

Głównym problemem związanym z pragmatyczną koncepcją prawdy jest jej wieloaspektowość. W podstawowym sensie teoria prawdy Jamesa jest odpowiedzią na pytanie o naturę prawdy. Bardzo ważną częścią tej odpowiedzi jest krytyka tego, co James nazywa „ujęciem racjonalistycznym”, „absolutyzmem” czy „antypragmatyzmem”, ponieważ płynie z niej wniosek, że adekwatna teoria prawdy jest teorią uznawania zdań za prawdziwe, teorią racjonalnej akceptacji zdań, czy, jeszcze inaczej mówiąc, teorią epistemicznego uzasadnienia. Jako taka musi zawierać kryteria leżące u podstaw naszych praktyk uznawania zdań za prawdziwe (część opisowa), ewentualnie kryteria, którymi powinniśmy kierować się przy uznawaniu zdań za prawdziwe (część normatywna). Na pewno pragmatyczna teoria prawdy zawiera oba te składniki; niestety, niefrasobliwość stylistyczno-językowa jej autora sprawia, że jest niezwykle trudno oddzielić je od siebie. Swoje rozważania na temat prawdy rozpoczyna James od przytoczenia jej genezy i tego, jak – jego zdaniem – jest ona potocznie rozumiana, po czym stopniowo przechodzi do konstrukcji teorii, będącej zarazem opisem naszych praktyk uznawania zdań, jak i prezentującej kryteria prawdy, do których powinniśmy się stosować. Porządkując tok wywodu Jamesa, proponuję przyrzeć się wpiertw jego krytyce „antypragmatycznego”, „racjonalistycznego” ujęcia prawdy.

Osią, wokół której ogniskują się zarzuty autora *Pragmatyzmu* wobec korespondencyjnej koncepcji prawdy, są rozważania dotyczące jej genezy. James, powołując się na dystynkcję profesora Stronga, dzieli relacje na „skokowe” i „krokowe” [James 2000: 250]. Jako przykład relacji krokowej James przytacza relację odległości w przestrzeni między dwoma elementami, należącą do relacji przestrzennych. Według niego „relacje przestrzenne są homogeniczne z elementami, między którymi pośredniczą”, w tym znaczeniu, że „owe elementy są przestrzeniami, a te relacje są innymi przestrzeniami rozciągającymi się między nimi” [James 2000: 117]. Chociaż dość niezręcznie sformułowane, znaczy to tyle, że elementy tych relacji same są przedmiotami przestrzennymi (rozciągającymi się w przestrzeni) i dzieli je pewna przestrzeń, która jest tego samego rodzaju, co przestrzeń, jakie zajmują elementy relacji. Warto podkreślić jest to, iż relacje krokowe są „egzystencjalne” i „służą do łączenia doświadczeń”, co w pewnym uproszczeniu można wyrazić tym, że są dane w świecie i nie powstają, w przeciwieństwie do „logicznych” relacji skokowych, w wyniku procesu abstrahowania. Łączy się to z koncepcją radykalnego empiryzmu Jamesa, głoszącą m.in., że części doświadczenia powiązane są ze sobą za sprawą relacji, które same należą do doświadczenia [James 2000: 10].

Jednakże każda konkretna relacja krokowa może być przekształcona w procesie abstrahowania w relację skokową [James 2000: 117]. Z podanego przez Jamesa przykładu możemy wnosić, że owo abstrahowanie polega na uogólnianiu, czyli zastępowaniu konkretnych stałych, będących elementami relacji, przez zmien-

ne i, w konsekwencji, zmianie charakteru relacji. Z relacji, która może być ujęta w doświadczeniu (w najprostszy rozumieniu: percypowana przez jakiegoś obserwatora), zostaje wyabstrahowana relacja skokowa. Dla przykładu: ze zdania „Widzę, że Piotr oddalony jest od Jana o 10 metrów”, stwierdzającego pewien fakt, polegający na zachodzeniu „krokowej” relacji „oddalenia o 10 metrów” między Janem a Piotrem (jO^{10mp}), można wyabstrahować „czystą” relację oddalenia przestrzennego xOy , która w tej postaci nie zachodzi – zachodzą tylko jej konkretyzacje.

Zasadności rozróżnienia na relacje krokowe i skokowe przyjrzyjmy się w kontekście, w którym zostało przywołane. Chodzi mianowicie o spór zwolenników korespondencyjnej i pragmatycznej koncepcji prawdy. Otóż, po pierwsze, James zarzuca swoim przeciwnikom błędne, „skokowe” rozumienie jej teorii:

Otóż moją koncepcję poznania i jej (przyjmowane też przez większość epistemologów) popularne ujęcie w najogólniejszy sposób można by przeciwstawić sobie, stwierdzając, że podczas gdy to moje ujęcie jest krokowe, to owo drugie ujęcie jest skokowe; a najogólniejszym sposobem scharakteryzowania ich obu byłoby stwierdzenie, że podczas gdy moje przedstawia poznanie jako takie, tak jak istnieje ono konkretnie, to owo drugie ujęcie przedstawia wyniki poznania pojęte abstrakcyjnie. [James 2000: 117]

Ma to również przełożenie na badania nad prawdą. James stara się zbudować „krokową” koncepcję prawdy [James 2000: 117–118], zdającą sprawę z tego, które zdania i na jakiej podstawie przyjmujemy za prawdziwe, gdzie prawdziwość zdania oparta jest na odniesieniu konkretnego zdania do doświadczenia danego podmiotu, a nie jest traktowana jako „abstrakcyjna”, logiczna własność zdania. Innymi słowy, James konstruuje teorię uznawania zdań za prawdziwe, czyli epistemiczną teorię prawdy. Powyższą opinię podziela wielu badaczy [Marciszewski 1972: 130; Levinson 1978: 65–66; Clarke Jr 1989: 108; David 2004: 351]. James wprost zarzuca korespondencyjnej teorii prawdy wyabstrahowanie z rzeczywistych procesów poznawczych, z których zdaje sprawę pragmatyczna teoria prawdy. Abstrakcja w tym przypadku polega na wyżej scharakteryzowanym uogólnieniu, czyli zastąpieniu konkretnych stałych, będących elementami relacji, przez zmienne oraz pominięciu procesualnego charakteru czynności poznawczych i przyjęciu perspektywy zorientowanej jedynie na wynik procesów [James 2000: 119–120] „Nigdy nie było lepszego przykładu idei [korespondencyjnej koncepcji prawdy] – pisze James [James 1998: 180] – najpierw wyabstrahowanej z konkretów doświadczenia, a następnie wykorzystanej w celu przeciwstawienia się temu i zanegowania tego, z czego została wyabstrahowana”.

Należy wspomnieć, że zarówno epistemiczność, jak i kryterialność pragmatycznej teorii prawdy jest konsekwencją zastosowania zasady pragmatycznej, stanowiącej rdzeń pragmatyzmu Jamesa¹. Jeśli bowiem za pomocą zasady pragmatycznej

¹ Zasada pragmatyczna pozwala na ustalanie znaczenia wyrazów prostych i złożonych. Ze względu na brak miejsca i złożoność zagadnienia poprzestanę na odesłaniu do Stępnik 2009: 61–107, gdzie znajduje się jej pełna rekonstrukcja i analiza.

możemy znaleźć „konkretne różnice”, jakie „robi prawdziwość” zdań, to tym samym możemy sformułować kryteria odróżniające zdania prawdziwe od fałszywych. Z kolei zadając pytanie „Jak człowiek uzmysławia sobie tę prawdziwość?”, nie mówimy o absolutnej, niedostępnej dla podmiotu poznającego prawdzie, lecz o prawdziwości zdań uznawanych przez konkretny podmiot poznający.

Z tym ostatnim wiąże się kolejny zarzut autora *Znaczenia prawdy*. „Domagam się – pisze James [James 2000: 126] – wskazania jakiegokolwiek różnicy między logiką a psychologią w tym przypadku [chodzi o spór wokół pojęcia prawdy]. Relacja logiczna pomiędzy ideą a przedmiotem ma się jedynie tak do relacji psychologicznej między nimi, jak abstrakcyjna skokowość ma się do konkretnej krokowości. Obie te relacje wymagają jakiegoś nośnika psychologicznego; i ta relacja ‘logiczna’ jest jedynie tą relacją ‘psychologiczną’, tyle że wypatroszoną, pozbawioną pełni i wypreparowaną do czysto abstrakcyjnego szkieletu”.

Mamy tu w zasadzie do czynienia z dwoma kontrargumentami: pierwszy zwraca uwagę na genezę „logicznej” relacji korespondencji jako wyabstrahowanej z doświadczenia (z relacji „psychologicznych”), inaczej mówiąc, że pojęcie prawdziwości czegoś w sensie absolutnym powstało w wyniku wyabstrahowania z pojęcia uznawania czegoś za prawdziwe (po prostu zdaniom, co do których mamy największe zaufanie, zaczęliśmy przypisywać „absolutną” prawdziwość), w związku z czym pierwotnym rozumieniem prawdy jest rozumienie pragmatyczne, a przynajmniej epistemiczne; drugi jest twierdzeniem głoszącym, iż właściwe nośniki prawdy mają charakter psychologiczny (mogą być nimi np. przekonania, sądy w sensie psychologicznym itp.) albo mogą zostać zredukowane do psychologicznych nośników. Znacznie lepiej i dobitniej wypowiada to Peirce:

Kiedy mówicie o owej ‘prawdzie’ metafizycznej i metafizycznym ‘fałszu’, o których przecież nic nie wiecie, sami sobie stwarzacie zagadkę. Wszystko, z czym macie do czynienia, to są wasze przekonania i wątpliwości, jak i ów bieg życia, który narzuca wam nowe przekonania i daje siłę wątpienia w stare. Jeśli wasze kategorie ‘prawdy’ i ‘fałszu’ pojmujecie w takim sensie, że są definiowalne w owych kategoriach wątpienia, wiary i biegu doświadczenia (jak byłoby, na przykład, gdybyście za ‘prawdę’ uznali to coś w przekonaniu, ku czemu przekonanie by dążyło, gdyby poruszało się po tej nieskończonej linii wiodącej do absolutnej niewzruszoności), to wszystko w porządku: w tym przypadku mówicie jedynie o wierze i wątpieniu. Jeśli jednak przez prawdę i fałsz rozumiecie coś, co w żaden sposób nie jest definiowalne w kategoriach wątpienia i wiary, mówicie wówczas o przedmiotach, o istnieniu których niczego nie możecie wiedzieć i które brzytwą Ockhama usuwa doszczętnie. [cytat za: James 1998: 32]

James jasno uświadamia sobie trudności przyjęcia metafizycznej prawdy i metafizycznego fałszu. Wielokrotnie podkreśla, że prawda jest własnością idei, a nie rzeczywistości, gdyż rzeczywistość po prostu jest [James 1998: 160; James 2000: 111, 128, 158, 222, 228–232]. Gdyby więc prawda nie była własnością konkretnie (psychologicznie) rozumianych idei, to według Jamesa zachodzą dwie możliwości: albo prawda staje się własnością rzeczywistości, co jest użyciem pojęcia prawdy co najmniej niezręcznym i w zasadzie zbytecznym, gdyż wtedy

pojęcie prawdy zastępowalne jest przez pojęcie istnienia, albo wprowadza się jakiś nowy nośnik prawdy, ale wtedy pojawiają się następujące pytania: „[...] na czym polega owo *tertium quid* pośrednie między faktami *per se* z jednej oraz wszelką – możliwą lub rzeczywistą – wiedzą o nich z drugiej strony. Jaka jest postać tego w tym trzecim stanie skupienia? Z jakiego tworzywa – umysłowego, fizycznego czy ‘epistemologicznego’ – jest to zbudowane? W jakiej metafizycznej strefie realności to bytuje?” [James 2000: 228]. Zatem do rozważenia pozostają następujące alternatywy: albo nośnikami prawdy są konkretne, psychologicznie rozumiane, artykułowane bądź nie, przekonania i poglądy określonego podmiotu, albo są nimi jakieś byty rozumiane niekonkretnie i niepsychologicznie, reprezentujące znaczenia pewnych grup przekonań. James wybiera pierwszą możliwość, gdyż drugie rozwiązanie wydaje mu się problematyczne. Jeśli bowiem przyznamy tym logicznym bytom status całkowicie autonomiczny w stosunku do jednostkowych przekonań konkretnych osób, to tym samym narazimy się na zgolenie owej platońskiej brody brzytwą Ockhama, nie mówiąc już o tym, że spowoduje to wiele trudności natury ontologicznej. Trwanie na stanowisku platońskim wiązałoby się z koniecznością wprowadzenia wyższych pięter idei, odnoszących się do idei z niższych pięter i tak *ad infinitum*. Jeśli natomiast ograniczymy autonomię idei, to trudno będzie nam wykazać nieredukowalność tych bytów do przekonań konkretnych osób [Stępnik 2006]. Nie oznacza to, iż jesteśmy zmuszeni do zaprzestania posługiwania się tego typu konstruktami w celach heurystycznych, oczywiście o tyle, o ile pamiętamy, iż są one wynikiem wyabstrahowania, używając języka Poppera, z obiektów pierwszego i drugiego świata lub relacji między nimi. Tak też skłonny jest uważać James [James 2000: 197–199].

Posłużmy się przykładem, żeby lepiej zrozumieć sedno krytyki Jamesa. Załóżmy, że nikt nigdy ani nie uznał, ani nie wypowiedział, ani nie zapisał, ani nie pomyślał następującego zdania: „Pierwszy przedstawiciel gatunku *homo sapiens* miał 155 cm wzrostu”. Załóżmy też, że nie mamy możliwości, aby określić jego wartość logiczną. Jest oczywiste – także dla Jamesa – że istniał pierwszy przedstawiciel gatunku *homo sapiens* i że jego wzrost liczył pewną liczbę centymetrów. Rzeczy miały się tak albo inaczej – pierwszy człowiek miał 155 cm wzrostu albo i nie miał. To są fakty. Problem jest ze statusem zdania opisującego te fakty. Jeżeli nikt go nigdy nie pomyślał ani nie wypowiedział, ani nie zapisał, ani nie uznał, czyli, mówiąc językiem Poppera, zdanie to nigdy nie było elementem drugiego świata, to według Jamesa zachodzą dwie możliwości. Albo przyjmijmy, że to zdanie należy do jakiegoś porządku innego niż psychologiczny (np. istnieje uniwersum, w którym odwiecznie istnieją wszystkie możliwe zdania), ale wtedy możemy mieć uzasadnione wątpliwości odnośnie do istnienia tego „wyższego” porządku. To jest właśnie ta sytuacja, w której wyżej cytowany Peirce powołałby się na brzytwę Ockhama. Co to bowiem znaczy, że istnieje zdanie niewypowiedziane, nienapisane ani niepomyślane przez nikogo? Wydaje się, że James słusz-

nie domaga się podania „tworzywa”, z którego takie zdanie jest zbudowane i przekonujących racji za przyjęciem istnienia tego typu „tworzywa”. Albo też uznamy, że prawdziwość bądź fałszywość tego niewypowiedzianego, niezapisanego, niepomyślanego zdania (które tak naprawdę nie istnieje aż do momentu konstrukcji niniejszego przykładu) jest niezręcznym powiedzeniem, że rzeczy miały się jakoś. Bo zdaniu, którego nie ma, nie mogą przysługiwać własności, w tym i wartości logiczne, takie jak prawdziwość czy fałszywość. Innymi słowy, jest to przypisanie samej rzeczywistości pewnej własności w normalnym użyciu przysługującej przekonaniom. Według Jamesa mamy tu do czynienia z czymś na kształt błędu kategorialnego: własność z porządku przekonań jest tak naprawdę przypisywana samej rzeczywistości.

Oprócz tego James wskazuje na niemożność – czy może słabiej – trudność dotarcia do absolutnej prawdy i jednocześnie pewności, że się do owej prawdy dotarło. Nie posiadamy żadnego wglądu w „odwieczną” prawdziwość zdań; wszystko, czym dysponujemy, sprowadza się do procedur racjonalnej akceptacji zdań, a te bywają zawodne (np. przy niedostatecznej liczbie przesłanek). James żył w czasach, w których wyszło na jaw, że pewne naukowe teorie, uważane dotychczas za absolutnie prawdziwe, nie prezentują adekwatnego obrazu rzeczywistości. Klasyczną fizykę newtonowską zastąpiono fizyką relatywistyczną, na polu matematyki odkryto geometrie nieeuklidesowe. Jak się później okazało, geometrie te nie są jedynie tworamii czystej matematyki, ale znajdują zastosowanie w fizyce. To doprowadziło Jamesa do przekonania, że nauka nie tyle biernie i obiektywnie rejestruje rzeczywistość, co tworzy przybliżenia rzeczywistości, w dużej mierze oparte na przyjmowanych konwencjach [James 1998: 73–74; James 2000: 57–59]. Nowe podejście w filozofii nauki James wiąże z nazwiskami Sigwarta, Macha, Ostwalda, Pearsona, Milhauda, Poincarego, Duhema i Ruysseña [James 1998: 74]. Owocem tych refleksji jest Jamesowski fallibilizm, czyli twierdzenie, że wszystkie nasze przekonania są potencjalnie wywrotne², a tym samym nie możemy mieć nigdy pewności, iż dane przekonanie jest ostatecznie prawdziwe bądź fałszywe. Wszystko to sprawia, że o prawdzie da się mówić, według Jamesa, jedynie w kontekście epistemicznych kryteriów, na podstawie których uznajemy i powinniśmy uznawać konkretne zdania. Nie ma bowiem logicznego przejścia od racjonalnej akceptacji zdań (nawet przez wszystkich ludzi) do przypisania im „odwiecznej” prawdziwości.

² Zachodzi tutaj pewna wątpliwość co do twierdzeń logiki i matematyki. Można jednak powiedzieć, że nawet one podlegają rewizji, o ile odrzucimy przesłanki (aksjomaty lub reguły), na podstawie których je wyprowadziliśmy.

II. Jamesa pragmatyczna koncepcja prawdy

Punktem wyjścia, i to zarówno dla pragmatysty, jak i zwolennika korespondencyjnej koncepcji prawdy, jest sformułowanie równobrzmiące z definicją korespondencyjną, choć oczywiście różnie przez nich interpretowane: „Prawda, jak można wyczytać w dowolnym słowniku, jest własnością niektórych naszych idei. Oznacza ona ich ‘zgodność’, tak jak fałsz oznacza ich ‘niezgodność’, z rzeczywistością. Zarówno pragmatyści, jak i antypragmatyści przyjmują tę definicję za oczywistość. Spór zaczyna się dopiero wtedy, gdy zapytać, co dokładnie należy rozumieć przez słowo ‘zgodność’, a co przez słowo ‘rzeczywistość’, o ile rzeczywistość jest pojęta jako coś, z czym mają się zgadzać nasze idee” [James 1998: 160; James 2000: 5]. Jednakże pragmatysta nie poprzestaje na tym ogólnikowym sformułowaniu, lecz stara się wyjaśnić, co to jest rzeczywistość i w jakim sensie idee³ są z nią zgodne. W tym celu stosuje zasadę pragmatyczną, otrzymując następujący wynik: „Prawdziwe są te idee, które potrafimy przyswoić, uzasadnić, potwierdzić i zweryfikować [*assimilate, validate, corroborate and verify*]. Te, których nie potrafimy, są fałszywe” [James 1998: 161].

Zaraz po powyższym sformułowaniu James próbuje dookreślić swoje stanowisko, wskazując na procesualność uznawania zdań za prawdziwe:

Prawda idei nie jest jej własnością stałą, tkwiącą w niej. Prawda przydarza się idei. Staje się ona prawdziwa, zdarzenia czynią ją prawdziwą. Jej prawdziwość w rzeczywistości jest zdarzeniem, jest procesem: mianowicie procesem jej sprawdzania się, jej s-prawdzeniem [*verification*]. Jej zasadność to jest proces jej u-zasadnienia [*validation*]. [James 1998: 161]

Zacytowane zdania mogą szokować. Mogą wydawać się w sposób oczywisty fałszywe. Jednak dzieje się to za sprawą błędnego potraktowania teorii epistemicznej jakby była teorią nieepistemiczną. Jeśli bowiem pod pojęcie prawdziwości idei podstawimy pojęcie uznawania idei za prawdziwe, unikniemy nieporozumień. W powyższym fragmencie Jamesowi chodzi o to, że uznawanie idei za prawdziwe jest procesem, polegającym na sprawdzaniu idei, oraz że raz uznana za prawdziwą idea może po pewnym czasie zostać uznana za fałszywą na bazie nowych przesłanek i odwrotnie. Zauważmy, że proces ten zachodzi zarówno w przypadku indywidualnych systemów przekonań (ludzie, choć niechętnie, rewidują swoje przekonania), jak i zobiektywizowanych systemów, obecnych chociażby w nauce.

³ Wyrażeń „idea” i „przekonanie”, podobnie jak James, będę używał wymiennie, w odniesieniu do uznawania przez pewną osobę danego zdania. We fragmentach, w których James pisze o prawdziwości pojęć, chodzi o posiadanie przez pojęcia egzemplifikacji. A zatem „prawdziwość pojęć” da się przekształcić w prawdziwość zdań: pojęcie człowieka jest według Jamesa prawdziwe, czyli pojęcie człowieka posiada egzemplifikację wtedy i tylko wtedy, gdy zdanie „Istnieje taki x, że x jest człowiekiem” jest prawdziwe.

Następnym krokiem jest zastosowanie zasady pragmatycznej do pojęcia sprawdzania (weryfikacji):

Lecz jakie jest pragmatyczne znaczenie tych słów sprawdzanie i zasadność? Otóż i one oznaczają pewne konsekwencje praktyczne owej sprawdzanej i uzasadnianej idei. Trudno znaleźć wyrażenie lepiej charakteryzujące konsekwencje niż zwykła formuła zgodności – po prostu to takie konsekwencje mamy na myśli, ilekroć mówimy, że nasze idee 'zgadzają się' z rzeczywistością. Prowadzą nas one mianowicie, poprzez działania i inne idee, jakie wyzwalają, do albo w pobliże, albo w stronę innych rejonów doświadczenia, które przez cały ten czas odczuwamy – gdyż mamy zdolność takiego odczuwania – jako zgodne z tymi wyjściowymi ideami. Owe powiązania i przejścia krok za krokiem okazują się rozwojowe, harmonijne, zadowalające. Tę to funkcję harmonijnego prowadzenia nas mam na myśli, gdy mówię o sprawdzaniu idei. [James 1998: 162]

Gdyby ograniczyć się do pierwszej części powyższego cytatu, musielibyśmy uznać, że definicje Jamesa obarczone są błędnym kołem. Próbował on zdefiniować pojęcie prawdy za pomocą pojęć korespondencji i rzeczywistości, którym nadał interpretację pragmatyczną, sprowadzając je m.in. do pojęcia sprawdzania (weryfikacji), a następnie znowu odwołał się do pojęcia zgodności (korespondencji). Jednakże dalsza część cytatu wyjaśnia nam, że Jamesowi chodzi o rozumienie sprawdzania jako prowadzenia idei w obrębie doświadczenia. Dlatego też powinniśmy – za Jamesem – znów zastosować zasadę pragmatyczną, tym razem do pojęć doświadczenia i harmonijnego prowadzenia idei.

Doświadczenie jest u Jamesa główną kategorią ontologiczną [James 1911: 255–256; James 1922: 4; James 2004: 59]. Autor *Does 'Consciousness' Exist?* twierdzi, że podstawowym budulcem rzeczywistości jest „czyste doświadczenie”, z którego zbudowane są zarówno rzeczy, które postrzegamy, jak i to, co zwykliśmy nazywać „świadomością”. Poznawanie jest więc tylko relacją między porcjami doświadczenia, a nie pomiędzy odrębnymi podmiotem i przedmiotem. Doświadczenie nie jest dwoiste (na sposób kartezjański), ponieważ dana porcja doświadczenia może w jednym kontekście być tym, co poznaje, w innym zaś tym, co poznawane [James 1922: 1–91]. Russell słusznie zauważa, że jest to koncepcja podobna do stanowiska monizmu neutralnego. Pomimo początkowych oporów, Russell zaaprobował przynajmniej „w części” teorię Jamesa [Russell 1971: 147–148; Russell 2000: 908–910], choć pozostały mu wątpliwości co do użycia przez Jamesa słowa „doświadczenie”. Russell uważa, że na gruncie zdrowego rozsądku trudno przyjąć, iż doświadczenie może być koekstensywne z tworzywem świata, istnieją bowiem w świecie rzeczy, które nie były, nie są, ani nigdy nie będą doświadczane. Zgadzam się z Russellem, że użycie przez Jamesa kategorii „doświadczenia” było niefortunne i mogło wskazywać na żywiony przez autora *Pragmatyzmu* „bezwiedny Berkeleyowski idealizm” [Russell 2000: 909–910]. Na użytek niniejszej prezentacji, pamiętając jednak, iż autor *Pragmatyzmu* unika ostrych podziałów, przedmioty doświadczenia możemy podzielić na trzy grupy:

1. Stany psychiczne, czyli myśli, przeżycia, pragnienia, stany świadomości, wrażenia, oczekiwania, wyobrażenia itp.
2. Realia, czyli fakty, rzeczy, własności, relacje (własności i relacje w równym stopniu dotyczące faktów czy rzeczy, jak i „czysto umysłowych idei”, innymi słowy, relacje logiczno-matematyczne ujmowane w „regułach” także należą do realiów [James 1998: 164–168]). Możemy więc podzielić realia (znowu pamiętając o pragmatycznej niechęci Jamesa do ostrych podziałów) na:
 - a) dotyczące faktów i rzeczy;
 - b) dotyczące „relacji między czysto umysłowymi ideami”.
3. Przedmioty nienależące do realiów i niesprowadzalne do stanów psychicznych (np. przedmioty wyobraźni, iluzje, halucynacje, bohaterowie mitologiczni, literaccy itp.) [James 1950: 291–293].

Posiadając już pragmatyczne pojęcie rzeczywistości, czyli pojęcie doświadczenia, możemy przystąpić do wyjaśniania pojęcia weryfikacji, charakteryzowanej przez Jamesa w terminach „prowadzenia” w obrębie doświadczenia. Niezbędne przy tym będzie wprowadzenie rozróżnienia na poznanie bezpośrednie („wiedza przez zaznajomienie”), sprowadzające się do bezpośredniej percepcji, opisywanej jako „identyczność treści psychicznej i przedmiotu”, i poznanie pośrednie („wiedza o”, „wiedza przez opis”), polegające na posiadaniu pewnej idei na podstawie innych idei [James 2000: 47–49, 89–90]. Jest to rozróżnienie bardzo ważne – z jednej strony pozwala na zinterpretowanie pragmatycznej koncepcji prawdy jako odnoszącej się wyłącznie do poznania pośredniego, zostawiając poznanie bezpośrednie w gestii korespondencyjnej koncepcji prawdy (podobnie interpretują to inni badacze [Tatarkiewicz 1998: 199; Ayer 1968: 201–212]), z drugiej przyjrzenie się pojęciu poznania pośredniego sprzyja uchwyceniu pojęcia prowadzenia. Zresztą taką interpretację uprawomocnia sam James, rezerwując w swojej koncepcji miejsce dla „absolutnej prawdziwości” jako asymptoty, do której dążą przekonania prawdziwe w sensie pragmatycznym [James 2000: 210–211], i wskazując na postrzeżenie zmysłowe (poznanie bezpośrednie) jako przykład „maksimum prawdy”:

Możemy jednak założyć pewien ciąg idei sukcesywnie coraz bardziej prawdziwych w odniesieniu do tego samego przedmiotu, możemy też zapytać, na czym polega największe przybliżenie do absolutnej prawdziwości, które może osiągnąć ostatnia z tych idei. Wydaje się, że jedyne wyobrażalne maksimum prawdy w idei polega na tym, że prowadzi ona do rzeczywistego zespolenia nas z przedmiotem, do ostatecznego wzajemnego stopienia się i utożsamienia. Na zdroworozsądkowym poziomie wiary to właśnie zachodzi w postrzeżeniu zmysłowym. [James 2000: 128–129]

Weryfikacja bezpośrednia polega więc na aktualnym posiadaniu pewnej percepcji. Dla przykładu weźmy zdanie „Przedemną znajduje się ekran monitora”. Załóżmy, że rozumiem sens tego zdania oraz że znam znaczenie wchodzących w jego skład wyrażań. Bezpośrednią weryfikacją tego zdania jest to, że jak patrzę

na wprost przed siebie, to widzę coś, co mogę nazwać ekranem monitora. Po prostu mam percepcję ekranu monitora i to wystarcza do uznania zdania „Przed mną znajduje się ekran monitora” za prawdziwe. Zauważmy, że w przypadku weryfikacji bezpośredniej James nie ucieka się do kryterium użyteczności. Wystarczy mu samo posiadanie bądź nieposiadanie pewnej percepcji i dysponowanie odpowiednim zasobem wiedzy językowej, koniecznym do zrozumienia zdania. Postępowanie pragmatysty nie różni się tu od postępowania zwolennika korespondencyjnej koncepcji prawdy. Zdanie „Przed mną znajduje się ekran monitora” jest prawdziwe, jeżeli percypuję, że przede mną znajduje się ekran monitora.

Chcąc wyjaśnić pojęcie prowadzenia idei, wyróżniliśmy kategorię poznania pośredniego, do którego pojęcie prowadzenia idei się stosuje. Poznanie pośrednie możemy sobie wyobrazić jako skończony ciąg idei, którego elementami mogą być:

- i. percepcje, czyli wytwory poznania bezpośredniego (na gruncie myśli Jamesa można je utożsamić ze zbiorem 2a);
- ii. przekonania dotyczące „relacji między czysto umysłowymi ideami” (pokrywają się ze zbiorem 2b);
- iii. przekonania uprzednio przyjęte za prawdziwe;
- iv. pewne stany psychiczne, np. przeżycia, pragnienia, stany świadomości, oczekiwania, wyobrażenia (James podkreśla rolę czynników pozaintelektualnych w poznaniu).

Znacznie trudniej dookreślić łączące je relacje. Wydaje się, że autor *Pragmatyzmu* dopuszcza szeroką gamę relacji, należących do różnych porządków. Znajdą się tu zarówno relacje logiczne i analityczne, jak i powiązania psychologiczne (np. asocjacje). Z racji niemożności dokładnego i wyczerpującego przedstawienia owych relacji, prześledźmy proces prowadzenia idei na przykładach podanych przez Jamesa.

Zacznijmy od weryfikacji pośredniej, którą moglibyśmy nazwać empiryczną. Autor *Pragmatyzmu* zastanawia się nad pragmatycznymi warunkami prawdziwości zdania „Moja sypialnia znajduje się nad biblioteką”. „Czy owo ‘znajdowanie się nad’ – zapytuje James [James 2000: 125] – oznacza tu cokolwiek innego niż te konkretne przestrzenie, które trzeba pokonać, żeby dostać się z jednego z tych pomieszczeń do drugiego?” Jeśli to zdanie jest prawdziwe, pociąga (niekoniecznie w sensie logicznym) za sobą szereg zdań o praktycznych konsekwencjach, jak chociażby zdanie „Jeśli chcesz przejść z sypialni do biblioteki lub odwrotnie, skorzystaj ze schodów”. Mamy tu do czynienia z wynikaniem entymematycznym, gdyż zdanie „Jeśli chcesz przejść z sypialni do biblioteki lub odwrotnie, skorzystaj ze schodów” nie wynika logicznie z samego tylko zdania „Moja sypialnia znajduje się nad biblioteką”, ale wynika z koniunkcji zdań, wyrażających pewną wiedzę językową i faktualną. Do zdań, którymi należałoby uzupełnić zbiór przesłanek,

należą następujące zdania: „W mojej sypialni znajdują się schody prowadzące do biblioteki”; „Schody pozwalają przemieszczać się między pomieszczeniami, do których prowadzą”; „Schody łączą pomieszczenia znajdujące się na różnej wysokości”. Idea „znajdowania się sypialni nad biblioteką” kieruje nas więc ku innym ideom, co w przypadku pełnej weryfikacji ma zakończenie w poznaniu bezpośrednim, a dokładniej w percepcji pewnego pomieszczenia, docierającej do nas po przebyciu pewnej odległości w określonym kierunku (np. po wejściu po schodach).

Zwróćmy uwagę na podobieństwo weryfikacji pośredniej do schematu empirycznej weryfikacji hipotezy naukowej. Z hipotezy (w naszym przypadku sprawdzanego zdania), innych zdań teorii (tutaj zdań wyrażających pewną wiedzę językową i faktualną) oraz zdań, głoszących zachodzenie pewnych warunków (w naszym przykładzie jest to poprzednik zdania warunkowego), wyprowadzamy pewne zdanie obserwacyjne (u nas jest to zdanie, głoszące, że znajdujemy się w pewnym określonym pomieszczeniu):

$$(h \wedge Z \wedge W) \rightarrow p,$$

gdzie: h – hipoteza, Z – zbiór twierdzeń teorii, W – warunki, p – zdanie obserwacyjne.

I podobnie jak w przypadku weryfikacji empirycznej hipotezy naukowej, prawdziwość p nie przesądza o prawdziwości $h \wedge Z \wedge W$. Może się bowiem zdarzyć tak, że p będzie prawdziwe, natomiast koniunkcja $h \wedge Z \wedge W$ będzie fałszywa. Jest to ważne o tyle, że pozwala Jamesowi na traktowanie hipotez w pełni zweryfikowanych jako potencjalnie wywrotnych. Nie pomagają także falsyfikacja. Co prawda, jeżeli p będzie fałszywe, to koniunkcja $h \wedge Z \wedge W$ także będzie fałszywa, ale nie wiemy, które zdanie lub zdania z koniunkcji $h \wedge Z \wedge W$ okazały się fałszywe.

Prowadzenie idei zachodzi również w „królestwie relacji umysłowych”. „Wiążemy jedną ideę abstrakcyjną z następną, wskutek czego powstają wielkie systemy prawdy logicznej i matematycznej, a wszystkie zmysłowe fakty doświadczenia porządkują się stosownie do odpowiednich pojęć tych systemów, tak że nasze prawdy wieczne obowiązują także w odniesieniu do przedmiotów rzeczywistych” [James 1998: 167]. W tym przypadku relacje między elementami ciągu prowadzenia są jasno określone – są nimi relacje logiczne lub relacje analityczne. Prowadzenie idei miałoby więc postać bardzo zbliżoną do pojęcia dowodu. Można by przedstawić to następująco:

Zbiór idei X prowadzi do idei α , to znaczy, że istnieje taki ciąg $(\alpha_1, \dots, \alpha_n)$, że $\alpha_n = \alpha$, a dowolny element tego ciągu jest twierdzeniem logicznym lub twierdzeniem matematycznym lub zdaniem analitycznym⁴, lub należy do zbioru X , lub

4 Oddzielnie wyszczególniam twierdzenia logiczne, twierdzenia matematyczne i zdania analityczne, ponieważ nie chcę przesądzać (James także tego nie czyni), jakie są między nimi rela-

powstał z zastosowania reguły odrywania do jakichś dwóch poprzedzających go elementów.

Niezwykle ważnym kryterium uznania nowego przekonania jest jego zgodność (koherencja) z uprzednio przyjętymi przekonaniem. Kryterium koherencji stosuje się zarówno do zdań aposteriorycznych, jak i zdań apriorycznych. „Nowe zapatrywanie – czytamy w *Pragmatyzmie* [James 1998: 78] – liczy się jako ‘prawdziwe’ w tej mierze po prostu, w jakiej zaspokaja czyjąś potrzebę pogodzenia tego, co nowe w jego doświadczeniu, z już zgromadzonym zasobem przekonań”. Wybór danego przekonania motywowany jest z jednej strony chęcią pełnego zdania sprawy z nowego doświadczenia, z drugiej zaś strony tendencją do zachowania już nabytego zasobu przekonań z jak najmniejszą ilością zmian. Dzieje się tak zarówno w przypadku nabywania nowych przekonań przez poszczególnych ludzi, jak i w dziedzinie nauki. James stawia nowym przekonaniom i teoriom, które chcemy uznać za prawdziwe, mocny warunek koherencji ze wszystkimi przekonaniem uprzednio uznanymi za prawdziwe [James 1998: 75–78, 171–172].

Warto podkreślić, że James dopuszcza możliwość uznania za prawdziwe zdania, które choć nie zostało przez nas osobiście zweryfikowane, to zostało zweryfikowane przez kogoś innego. Słusznie zauważa, iż jedynie w stosunkowo niewielkim zakresie przekonania konkretnego człowieka są przez niego zweryfikowane:

Prawda żyje w istocie na kredyt, w pewnym systemie kredytowym. Nasze myśli i przekonania ‘są w obiegu’ dopóty, dopóki nic ich nie kwestionuje, podobnie jak i banknoty mają obieg, dopóki nikt nie odmawia ich przyjęcia. Lecz to wszystko ukierunkowane jest na dokonywane twarzą w twarz w tym czy innym punkcie weryfikacji bezpośrednie, bez których cała ta fabrykacja prawdy bankrutuje niczym system finansowy pozbawiony jakiegokolwiek zabezpieczenia w gotówce. Ty przyjmujesz moją weryfikację w jednej sprawie, ja twoją w innej. Spekulujemy jeden na prawdę drugiego. Tyle że owa gotówka, dzięki której możliwa jest cała reszta, to są przekonania przez kogoś konkretnie zweryfikowane. [James 165–166]

Możemy też uznać niezweryfikowane zdanie za prawdziwe wtedy, gdy jest ono użyteczne i nie zostało dotychczas zakwestionowane, a w przyszłości spodziewamy się jego weryfikacji:

„Zgadzać się” z jakąś realnością to w najszerszym sensie znaczyć może jedynie tyle, co być prowadzonym bądź to wprost do niej, bądź to w jej pobliżu, bądź też wejść z nią w taki kontakt roboczy, że bądź to nad nią samą, bądź nad czymś od niej zależnym panujemy lepiej, niż gdybyśmy się nie zgadzali. Intelktualnie bądź praktycznie lepiej! Co więcej, zgodność często znaczyć będzie jedynie ów fakt negatywny, że ze strony tej realności nie napływa nic sprzecznego, co kolidowałoby z tym, jak nasze idee prowadzą nas w inne strony. [James 1998: 169]

cje, np. czy wszystkie twierdzenia matematyki i logiki są zdaniami analitycznymi, czy twierdzenia matematyki dadzą się zredukować do twierdzeń logiki.

Tu dochodzimy do drugiego pojęcia, niezwykle ważnego w kontekście Jamesa teorii prawdy, a mianowicie do pojęcia użyteczności. Związek między weryfikacją a użytecznością najłatwiej jest uchwycić w kontekście pragmatycznego wyjaśnienia pojęcia zgodności (korespondencji):

Tak więc zgodność okazuje się zasadniczo sprawą prowadzenia – prowadzenia, które jest użyteczne, gdyż wiedzie w obszary, gdzie znajdują się ważne rzeczy. Idee prawdziwe wiodą nas w użyteczne rejony języka, w użyteczne sfery pojęciowe, jak i bezpośrednio w użyteczne sytuacje zmysłowe. Prowadzą do spójności, stabilności i gładkiego współdziałania ludzi. Wyprowadzają z izolacji oraz ekscentryzmu, odwołują od myśli pustych i jałowych. [James 1998: 170]

W procesie weryfikacji pośredniej jesteśmy prowadzeni w rejony, którą są – mniej lub bardziej – użyteczne, przy czym użyteczność rozumiana jest u Jamesa dosyć szeroko. Na podstawie rozproszonych uwag autora *Pragmatyzmu* można wyróżnić trzy typy użyteczności:

- I. Użyteczność teoretyczna idei – ich niesprzeczność, ich siła eksplanacyjna, ich siła predykcyjna, możliwość rozwiązania za ich pomocą problemów teoretycznych, możliwość pogodzenia za ich pomocą korpusu uprzednio przyjętych przekonań z nowym doświadczeniem, ich wartość heurystyczna, generowana przez nie prostota i oszczędność systemów teoretycznych, ich jasność i klarowność itp.
- II. Użyteczność praktyczna idei (w sensie bardziej obiektywnym) – możliwość rozwiązania na ich bazie problemów praktyczno-technicznych (zastosowania przekonań w technice, w życiu codziennym itp.).
- III. Użyteczność praktyczna idei (w sensie bardziej subiektywnym) – dotyczy głównie idei aksjologicznych i religijnych, ich wartość polega na budowaniu użytecznych (jednostkowo i społecznie) światopoglądów.

Zwróćmy uwagę na nachodzenie na siebie kategorii weryfikacji i użyteczności teoretycznej. Na pewno nie jest tak, że użyteczność teoretyczna zawiera się w Jamesowskim pojęciu weryfikacji, chociażby przez to, iż w skład użyteczności teoretycznej wchodzi takie elementy, jak oszczędność i prostota teorii. W drugą stronę zawieranie także wydaje się nie zachodzić, bowiem nie jest tak, że wszystkie przekonania zweryfikowane bezpośrednio są teoretycznie użyteczne. W tej chwili patrzę na ekran komputera; zauważam, że obwódka tego ekranu jest czarna. Przekonanie, będące wynikiem tego poznania przez zaznajomienie, nie jest przekonaniem w żaden sposób użytecznym teoretycznie, ani w kontekście budowania mojego osobistego korpusu przekonań, ani tym bardziej w kontekście zobiektywizowanego korpusu przekonań naukowych. Nie znajduję także racji, dla których to przekonanie – w każdym razie w tej chwili – miałoby być dla mnie użyteczne praktycznie. Tym samym jest to przekonanie zweryfikowane bezpośrednio, ale nie użyteczne.

Nie mamy tu zatem do czynienia z utożsamieniem użyteczności z prawdziwością idei. Dążenie do prawdy jest po prostu dla Jamesa użyteczne na dłuższą metę. Nic bowiem nie stoi na przeszkodzie temu, by przekonanie prawdziwe, które w danym momencie jawi się jako nieużyteczne, było użyteczne w innym momencie tudzież w innej sytuacji. Ogólna tendencja do posiadania przekonań adekwatnych współgra z pragmatyczną wizją poznania jako podstawy ludzkiego działania w świecie. Z tego względu James szczegółowo wylicza racje, dla których warto dążyć do adekwatnych przekonań dotyczących świata:

Prawda jest przeciwieństwem tego, co niestabilne; tego, co nas rozczarowuje; tego, co bezużyteczne, co kłamliwe i niesolidne, wszystkiego, co niesprawdzałne i nieuzasadnione, wszystkiego, co chaotyczne i sprzeczne, wszystkiego, co sztuczne i ekscentryczne, wszystkiego, co nierealne w tym sensie, że pozbawione praktycznego znaczenia. Oto pragmatyczne racje, dla których powinniśmy zwracać się ku prawdzie – prawda chroni nas przed takim światem. [James 2000: 69]

Użyteczność, i to rozumiana bardzo szeroko, raczej współwystępuje (i to, jak starałem się pokazać, nie zawsze) z prawdziwością, niż zostaje z nią utożsamiona. Podobnie uważa Ayer, pisząc:

Owo tak powszechnie wytykane Jamesowi proste utożsamienie prawdy z pożytkiem – jeśli nawet, trzeba powiedzieć, po części sam sobie na to zasłużył okazjonalną nieopatrnością w formułowaniu myśli – rzetelnie można mu w istocie zarzucić jedynie w obszarze teologii i moralności. Prawdziwe utożsamienie dotyczy prawdy i weryfikowalności, a jeśli przekonaniom płynącym z miękkości myślenia nadaje bardziej subiektywną interpretację, to dlatego, że pragnie, ażeby i one były weryfikowalne. [Ayer 1998: 36]

Na podsumowanie dyskusji o roli czynników obiektywnych i subiektywnych doskonale nadaje się poniższy – przydługi, ale wart zacytowania – *passus* z *Pragmatyzmu*. Co więcej, wskazuje on na podstawowe zastosowanie pragmatycznej koncepcji prawdy, mianowicie do teorii i zdań teoretycznych, nie mówiąc o tym, że dobrze koresponduje ze współczesnymi wynikami filozofii nauki, w szczególności z tezą o empirycznym niezdeterminowaniu teorii.

Musimy znaleźć teorię – pisze James [James 1998: 171–172] – która będzie pracować; a to oznacza coś skrajnie trudnego; nasza teoria musi bowiem pośredniczyć między wszystkimi uprzednimi prawdami a pewnymi nowymi doświadczeniami. Musi ona najmniej jak to tylko możliwe naruszać zdrowy rozsądek i wcześniejsze przekonania i musi prowadzić do takiego czy innego momentu doświadczenia zmysłowego, który daje się ściśle zweryfikować. To, że teoria „pracuje”, znaczy obie te rzeczy; a są to tak surowe wymogi, że nie zostaje wiele miejsca dla swobodnej gry jakichkolwiek domysłów. Nasze teorie są tak solidnie wzięte w karby i nadzorowane jak nic innego. Niemniej zdarza się, że tak samo zgodne ze wszystkimi znanymi nam prawdami są alternatywne formuły teoretyczne, a wówczas wybieramy między nimi, kierując się racjami subiektywnymi. Wybieramy tego rodzaju teorię, na rzecz której jesteśmy z góry uprzedzeni; kierujemy się „elegancją” bądź „oszczędnością”.

Powyższy cytat nie pozostawia wątpliwości: przy uznawaniu teorii za prawdziwe przede wszystkim kierujemy się czynnikami obiektywnymi, takimi jak

zgodność z empirią czy z korpusem uprzednio przyjętych zdań; jeżeli jednak więcej niż jedna teoria jest tak samo zgodna ze znanymi nam „prawdami”, przy wyborze teorii musimy zdać się na czynniki subiektywne, do których należą m.in. oszczędność i elegancja. Tym samym wszelkie zarzuty o możliwość przyjmowania na gruncie koncepcji pragmatycznej twierdzeń, które są dla nas wygodne, jawią się jako bezpodstawne. „Jedynym rzeczywistym zabezpieczeniem przed samowolą myślenia, jakie mamy – pisze James [James 2000: 67] – jest wszechstronny nacisk samego doświadczenia, które odpłaca nam szkodą za konkretne błędy, niezależnie od tego, czy rzeczywistość transdoświadczalna istnieje, czy nie”.

Jednakże pomimo licznych deklaracji Jamesa, iż jego koncepcja jest realistyczna [James 2000: 134, 157–158, 173–174], pragmatyczna teoria prawdy jest antyrealistyczna we współczesnym rozumieniu tego słowa, ponieważ redukuje pojęcie prawdy do pojęcia słusznej stwierdzalności [Sady 1998: XIII].

Niezwykle trudno jest przedstawić pragmatyczną koncepcję prawdy w postaci jednej formuły. Formuła taka będzie, po pierwsze, pewnym uproszczeniem; po drugie, będzie odsyłała nierzadko do niezbyt ścisłych pojęć, których próbę dookreślenia zaprezentowałem powyżej. Błędem będzie podkładanie pod występujące w niej pojęcia własnych znaczeń. Mimo wszystko, celem podsumowania przeprowadzonego wywodu, pokuszę się o jej sformułowanie:

(PTP) Przekonanie jest prawdziwe w sensie Jamesa wtedy, gdy jest zweryfikowane lub jest użyteczne.

Udział poszczególnych kryteriów prawdziwości zależy od charakteru zdania czy przekonania, które podlega procesowi s-prawdzenia. Jest to interpretacja nieobca innym badaczom [Ayer 1968: 201–212; Cobb-Stevens 1974: 162–169]. Osobiście przychylam się do następującego podziału:

- 1) Zdania empiryczne, odnoszące się do:
 - a) wiedzy przez znajomość (weryfikacja bezpośrednia);
 - b) wiedzy przez opis – na tym poziomie mamy do czynienia z weryfikacją pośrednią oraz z użytecznością teoretyczną i praktyczną (choć głównie w sensie bardziej obiektywnym).
- 2) Zdania *a priori* – w grę wchodzi specyficzny rodzaj weryfikacji oparty na koherencji, wyprowadzalności i posiadaniu dowodu, ewentualnie także użyteczność teoretyczna.
- 3) Zdania metafizyki, etyki, estetyki, religii – uznanie przekonania za prawdziwe dokonuje się ze względu na jego użyteczność (teoretyczną i praktyczną, z przewagą użyteczności praktycznej w sensie bardziej subiektywnym). Jest to propozycja Jamesa z *Woli wiary*, dokładnie przeanalizowana w: Stępnik 2009: 148–187.

W procesie s-prawdzenia może się zdarzyć, że przekonanie uprzednio uznane za fałszywe może okazać się prawdziwe lub odwrotnie. Dlatego też nigdy nie możemy być pewni, że przekonania, które dziś uznajemy za prawdziwe, nie okazały się kiedyś fałszywe. Możemy jednak wyobrazić sobie kres procesu s-prawdzenia, w którym mamy wszelkie dane do uznania bądź do odrzucenia przekonania, możemy sobie wyobrazić taki kres dla wszystkich przekonań. James pisze wtedy o jedynym sensownym rozumieniu „prawdy absolutnej”, zbliżając się do konsensualnej koncepcji prawdy Peirce’a:

Prawda absolutna oznacza pewien idealny zbiór formuł, który na dłuższą metę można uważać za punkt zbieżności wszystkich przekonań. W tej definicji prawdy absolutnej pragmatysta nie tylko postuluje istnienie tendencji do takiego zbiegania się przekonań, do takiego ostatecznego konsensusu, lecz postuluje tak samo inne elementy tej definicji, zapożyczając je na zasadzie antycypacji od tych ostatecznych prawdziwych wyników, które należy osiągnąć. Postuluje on istnienie przekonań, postuluje doświadczenie, które będzie je odsiewać, i postuluje spójność, jaką owo doświadczenie będzie wykazywać. [James 2000: 210–211]

Wydaje się, że to pozwala mówić na gruncie Jamesa o stopniach prawdziwości przekonania (w zależności od jego weryfikowalności i użyteczności), będących odpowiednikami Popperowskiego stopnia prawdopodobnienia [*verisimilitude*]. Asymptotą, do której zmierzają nasze przekonania, byłaby wtedy „prawda absolutna”, rozumiana na sposób Peirce’owski jako granica idealnego procesu badawczego.

III. Zarzuty Russella i próba ich odparcia

Najbardziej ogólnym zarzutem, jaki został wysunięty przez Russella [Russell 1910: 120], jest zarzut nieodróżniania przez pragmatystów definicji prawdy od kryterium prawdy. Przy pewnych interpretacjach warunek odróżniania definicji prawdy od jej kryteriów wzbrania wszystkim koncepcjom kryterialnym miana teorii prawdy. Przy innych zwraca jedynie uwagę na to, żeby odróżniać naturę prawdy od kryteriów prawdy. Tę drugą interpretację spełnia koncepcja prawdy Jamesa. Na pytanie o naturę prawdy odpowiada bowiem, że jedynym sensownym rozumieniem prawdy jest rozumienie epistemiczne, a na pytanie o kryteria prawdy prezentuje jako odpowiedź szereg kryteriów zgrupowanych wokół pojęć weryfikacji i użyteczności. Zwróćmy uwagę na fakt, że zwolennik epistemicznej koncepcji prawdy mógłby uzupełnić Jamesowskie kryteria prawdy, a nawet niektóre z nich zastąpić innymi, co nie zmieniłoby jego podejścia do natury prawdy, gdyż nadal przyjmowałby jej epistemiczne rozumienie. Co więcej, zwolennik korespondencyjnej teorii prawdy mógłby w praktyce posługiwać się metodologią zbliżoną do Jamesowskiej, cały czas pozostając na gruncie nieepistemicznego rozumienia prawdy. Odnośnie do pierwszej interpretacji warunku, zakazującej nazywania „teoriami prawdy” teorii kryterialnych, to koncepcja Jamesa nie czyni

jej zadość. Ale tak rozumiany warunek jest arbitralny, za jego przyjęciem nie stoją żadne argumenty. Dla wielu badaczy jest zgoła nieoczywisty, zresztą istnieją racje, dla których kryterialne teorie prawdy warto rozważać [Woleński 2003: 32–33]. Wykluczając pragmatyczną koncepcję prawdy jako kryterialną, należałoby, po pierwsze, odnieść się do pragmatycznej krytyki korespondencyjnej teorii prawdy, a po drugie, wykazać bezzasadność deklaracji Jamesa, iż dzięki pojęciu prowadzenia wreszcie odsłania naturę prawdy. Na pewno nie można tego zrobić *a priori*, posiłkując się arbitralnie przyjętym warunkiem.

Kolejny zarzut Russella wiąże się ze spostrzeżeniem, że na gruncie pragmatycznej koncepcji prawdy możemy za prawdziwe uznać przekonanie, że A istnieje, nawet wtedy, gdy A nie istnieje [Russell 1999: 76–77, 82]. Zwróćmy jednak uwagę, że teoria uznawania zdań za prawdziwe, akcentująca procesualność owego uznawania, jest zmuszona do włączania w obręb zdań uznawanych za prawdziwe w danym momencie także tych zdań, które zostaną później uznane za fałszywe. Nie jest wszakże sprzeczne logicznie, że jakaś osoba uważa A za istniejące (czyli uznaje za prawdziwe zdanie „A istnieje”), podczas gdy się myli, bo A nie istnieje. Empiryczne przykłady tego mechanizmu możemy dostrzec m.in. w historii nauki – mam tu na myśli chociażby hipotezę istnienia eteru. Co więcej, na gruncie Jamesowskiego fallibilizmu nigdy nie możemy być pewni, że dane zdanie jest absolutnie prawdziwe bądź fałszywe⁵, a zatem nie możemy porównać absolutnej wartości logicznej zdania z naszymi poglądami co do jego wartości logicznej, ponieważ zawsze opieramy się na pewnych racjach, których zasób i ocena może ulec zmianie. Nie posiadamy żadnego widoku znikąd, żadnego wglądu w odwieczną wartość logiczną zdań, więc wszelkie jej oceny dokonywane są na podstawie aktualnego zasobu wiedzy.

Aby lepiej unaocznić ten problem, posłużmy się przykładem. Załóżmy, że Bertrand Russell żył pod koniec XVIII wieku i że – jako człowiek racjonalny – uznawał zdania nauki, w szczególności zdanie głoszące absolutność czasu i przestrzeni, za prawdziwe. Jako zwolennik korespondencyjnej koncepcji prawdy XVIII-wieczny Russell twierdzi, że owo zdanie było, jest i będzie prawdziwe. Nie wie tylko, że się myli, nie dopuszcza do siebie myśli, że przypisując temu zdaniu „odwieczną” prawdziwość, tak naprawdę czyni to ze względu na pewien zbiór racji (James nazwałby to procesem weryfikacji) dostępnych mu w danym czasie. Russell nie dysponuje żadnym nadnaturalnym wglądem we własność „odwiecznej prawdziwości” tego zdania, lecz uznaje je – mówiąc językiem Jamesa – właśnie dlatego, że teoria Newtona jak na razie dostatecznie dobrze „pracuje” i nie ma dostatecznych podstaw do jej rewizji.

⁵ Do pewnego stopnia wyjątkiem są zdania empiryczne uzasadniane bezpośrednio, choć tu też może nastąpić pomyłka (możemy doznać halucynacji, coś błędnie zinterpretować itp.), oraz zdania logiki i matematyki, jeżeli rewizji nie zostaną poddane przesłanki, na podstawie których je udowodniliśmy.

Opuśćmy teraz XVIII-wieczne *alter ego* Russella i zajmijmy się zarzutami historycznego autora *On Denoting*. „Przypuśćmy – pisze Russell [Russell 2000: 914] – że mówię, iż istniał ktoś taki jak Kolumb, i każdy przyzna, że to, co mówię, jest prawdziwe. Ale dlaczego jest to prawdziwe? Z powodu pewnego człowieka z krwi i kości, który żył 450 lat temu – słowem, z powodu przyczyn mojego przekonania, a nie z powodu jego skutków”. Byłbym skłonny przyznać w tym Russellowi rację, gdyby nie to, że patrzy on na prawdziwość zdań z nieograniczonej perspektywy poznawczej. Zgadnam się z tym, że to pewne stany rzeczy są przyczynami prawdziwości zdań, jednakże przyczynami uznawania zdań za prawdziwe są nie tyle stany rzeczy, ile pewne świadectwa na rzecz ich zachodzenia. Russell – zresztą tak jak my – nie mógł bezpośrednio poznać Kolumba; jego i nasza wiara w istnienie Kolumba opiera się na sile i spójności wielu świadectw historycznych, m.in. świadectw ludzi, którzy osobiście znali Kolumba. Jak mocne nie byłyby to świadectwa, nie możemy wykluczyć przypadku, że kiedyś zostaną podważone. Mimo że „każdy przyzna”, iż Kolumb istniał naprawdę, to nadal opieramy się tylko na świadectwach jego istnienia, nie mówiąc już o tym, iż kryterium powszechnej zgody nie jest najlepszym kryterium prawdy. James po prostu zaprzecza poprawności przejścia od faktu racjonalnej akceptacji zdania (nawet przez wszystkich ludzi) do stwierdzenia, że zdanie to jest prawdziwe w sensie korespondencyjnej definicji prawdy. A w przypadku racjonalnej akceptacji zdania to właśnie „skutki” danego przekonania wchodzi w grę przy jego akceptacji bądź odrzuceniu. Owszem, naszym celem jest posiadanie przekonań korespondujących z rzeczywistością, jednakże droga do tego celu wiedzie przez takie rozważane przez Jamesa „skutki”, jak spójność z innymi przekonaniem, możliwość bezpośredniej bądź pośredniej weryfikacji czy prostota i heurystyczna wartość teorii. To kwestia naszej praktyki językowej, że te zdania, co do których mamy największą pewność w danym momencie, jesteśmy skłonni traktować jako odwiecznie i absolutnie prawdziwe. Jednakże nasza pewność co do prawdziwości naszych przekonań bywa często niewystarczająca.

Kolejny, niezwykle interesujący zarzut, również należy do Russella, który pisze:

Zastanówmy się przez chwilę, co znaczy powiedzieć, że przekonanie ‘popłaca’. Musimy założyć, że to znaczy, iż konsekwencje przyjęcia przekonania są lepsze niż konsekwencje jego odrzucenia. Żeby to wiedzieć, musimy wiedzieć, jakie są konsekwencje jego przyjęcia i jakie są konsekwencje jego odrzucenia; nadto musimy wiedzieć, które konsekwencje są dobre, a które złe, które są lepsze, a które gorsze. [Russell 1999: 74]

Byłby to niezwykle silny kontrargument, gdyby nie to, że akt uznawania bądź odrzucania przekonania jest procesem, a nie czymś ostatecznym. Prawdziwość przekonania ma charakter procesualny, „w rzeczywistości jest zdarzeniem, jest procesem: mianowicie procesem jej sprawdzania się, jej s-prawdzeniem” [James

1998: 161], a tym samym w danym momencie niezwykle rzadko znamy wszystkie jego konsekwencje. Mamy świadomość tylko pewnego zbioru jego konsekwencji i w zależności od tego zbioru uznajemy bądź odrzucamy przekonanie. Podobnie jest z wiedzą o charakterze konsekwencji, o tym, czy są dobre, czy złe – w danej chwili nie musimy dysponować pełną wiedzą, po prostu opieramy się na wiedzy, którą posiadamy. Dlatego też James może powiedzieć, że „prawdziwość” przekonania ulega zmianie, czyli że w zależności od dostępnej nam wiedzy, której zasób zmienia się dynamicznie, uznajemy bądź odrzucamy przekonania. Gdybyśmy – tak jak chce Russell – w momencie uznawania bądź odrzucania przekonania dysponowali całą możliwą wiedzą odnoszącą się do jego zasadności, to tym samym pragmatyczna prawdziwość czy fałszywość przekonania byłaby niezmienna. I znów zarzut stanowi wynik nieporozumienia, potraktowania pragmatycznej koncepcji prawdy jako statycznej i nieepistemicznej.

Bibliografia

- Ayer A.J. (1968), *The Origins of Pragmatism*, Macmillan, London.
- Ayer A.J. (1998), „Wprowadzenie”, w: W. James, *Pragmatyzm*, tłum. M. Szubiałka, Wydawnictwo KR, Warszawa, s. 5–36.
- Clarke Jr D.S. (1989), *Rational Acceptance and Purpose: An Outline of a Pragmatist Epistemology*, New Jersey.
- Cobb-Stevens R. (1974), *James and Husserl: The Foundations of Meaning*, The Hague.
- David M. (2004), *Theories of Truth*, w: *Handbook of Epistemology*, (red.) I. Niiniluoto, M. Sintonen, J. Woleński, Boston, London.
- James W. (1911), *Filozofia wszechświata*, tłum. W. Witwicki, Wydawnictwo Związku Naukowo-Literackiego, Lwów.
- James W. (1922), *Essays in Radical Empiricism*, Longmans, Green, New York.
- James W. (1950), *Principles of Psychology*, tom 2, Dover Publications, New York.
- James W. (1998), *Pragmatyzm*, tłum. M. Szubiałka, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- James W. (2000), *Znaczenie prawdy*, tłum. M. Szczubiałka, Wydawnictwo KR, Warszawa.
- James W. (2004), *Z wybranych problemów filozofii*, tłum. M. Filipczuk, Zielona Sowa, Kraków.
- Levinson H.S. (1978), *Science, Metaphysics, and the Chance of Salvation: An Interpretation of the Thought of William James*, Missoula.
- Marciszewski W. (1972), *Podstawy logicznej teorii przekonania*, Warszawa.
- Russell B. (1910), *Philosophical Essays*, Longmans, Green, London.

- Russell B. (1971), *Mój rozwój filozoficzny*, tłum. H. Krahelska, Cz. Znamierowski, PWN, Warszawa.
- Russell B. (1999), *William James's Conception of Truth*, w: S. Blackburn, K. Simons (eds.), *Truth*, Oxford University Press, New York.
- Russell B. (2000), *Dzieje filozofii Zachodu*, tłum. T. Baszniak, A. Lipszyc, M. Szczubiałka, Aletheia, Warszawa.
- Sady W. (1998), *Wstęp*, w: M. Dummett, *Logiczna podstawa metafizyki*, tłum. W. Sady, PWN, Warszawa, s. XI–XXV.
- Stępnik A. (2006), „Poppera trzeci świat okiem życzliwego krytyka”, w: *Filozofia Nauki*, nr 1/2006, s. 9–29.
- Stępnik A. (2009), *Pragmatyzm Williama Jamesa: ujęcie systemowo-krytyczne*, Semper, Warszawa.
- Tatarkiewicz W. (1998), *Historia filozofii*, tom 3, PWN, Warszawa.
- Woleński J. (2003), *Epistemologia*, tom III, Aureus, Kraków.

William James's Conception of Truth in the Light of Bertrand Russell's Objections

Keywords: *indirect verification, direct verification, utilitarian conception of truth, ontological conception of truth, epistemic conception of truth, criteria of truth*

If we distinguish between ontological and epistemic conceptions of truth, the controversy between James and Russell is more pronounced and easier to assess, or perhaps even to solve. The author argues that Russell was wrong in his claim that James used a purely utilitarian conception of truth. At the same time it is mainly James's fault that Russell has been misled. The ontological conception of truth assumes that sentences are true or false irrespective of what we think of their truth value. The epistemic conception of truth advocates the view that truth can only be established through verification. James espoused the epistemic view, Russell favored the ontological one. To solve their differences of opinion, the author proposes to ascribe to James the view that a true statement is one that either has been verified, or, when verification has not been undertaken, has been found useful. With this double-pronged definition we agree to disregard sentences who are not interesting to us and whose truth value cannot be established, for instance, if they describe events whose occurrence cannot be confirmed and besides is deemed unimportant to us. We also agree to treat as true those sentences whose truth value is unknown to us but which have high utility to us. We normally do not agree to consider as true those statements which we know to be false but whose acceptance can be profitable to us in one way or another.